



CU 12676

ZACHODNIA AGENCJA PRASOWA

DZIENNIKARSKA SPÓŁDZIELNIA PRACY

Poznań, ul. Chełmońskiego 1

Oddział w Warszawie, ul. Kredytowa 9, m. 3 — tel. 85883

Nr 14/15/Pp.

BIULETYN PUBLICYSTYCZNY

NUMER POŚWIĘCONY POLAKOM Z WESTFALII
I NADRENI



Górnik polski z Westfalii

14/15/Pp.



Dm 711 45

S P I S T R E Ś C I :

1. POLSKOŚĆ. — Z przemówienia zmarłego prezesa Związku Polaków w Niemczech, Ks. patrona dr. Bolesława Domańskiego.
2. Edmund Osmańczyk. — PIEŚŃ RODŁA.
3. Edward Kmiecik — OD 75 LAT — BEZ ZMIAN.
4. Jakub Przybylski, Prezes Związku Polaków w Niemczech. — DOSYĆ WYŚLUGIWALIŚMY SIĘ NIEMCOM!
5. Edmund Osmańczyk. — WESTFALIA I NADRENIA.
6. H. Lehrówna. — MŁODZI CHCĄ WRÓCIĆ DO KRAJU OJCÓW.
7. MY, MŁODZI, WIERZYMY! (z „Młodego Polaka w Niemczech”, 1938).
8. Edmund Osmańczyk. — WIOSNA.
9. Jan Klich. — CIOSY NAS ROZCZAROWUJĄ, LECZ NIE ŁAMIA!
10. Dr. Andrzej Bolewski. — GDY PASZPORT NIE BYŁ WAŻNY....
11. NIE BĘDĄ MATKI-POLKI RODZIŁY MŁODYCH NIEMCÓW!
12. Edward Kmiecik. — PROCES IRENY ORŁOWSKIEJ — NIEDOKONCZONY.
13. JESTEŚMY POLAKAMI!
14. MEMORIAŁ DELEGACJI POLAKÓW Z WESTFALII I NADRENI W SPRAWIE REEMIGRACJI.
15. ODPOWIEDZ RZĄDU POLSKIEGO NA MEMORIAŁ DELEGACJI POLAKÓW Z WESTFALII I NADRENI W SPRAWIE REEMIGRACJI.

POLSKOŚĆ

Z przemówienia programowego prezesa Związku Polaków w Niemczech ks. Patrona dr. Bolesława Domańskiego na Kongresie Polaków w Niemczech 6. 3. 38 w Berlinie.

Polskość jest naszym nauczycielem. Ona mnie uczyła mówić, modlić się, śpiewać, czytać w naszym bodaj najpiękniejszym języku całego świata. Ona roznieciła w naszej duszy miłość do naszego narodu.

Ta Polskość nasza, to nasz anioł opiekuńczy. Pod jego skrzydłami jestem, czuję się bezpiecznym. Ona mnie strzeże od porzucenia, utraty mej narodowości, wiary mej,

od podlenia się i shańbienia, od służalczości, przedajności, od kupczenia moją narodowością. Od ilu złego ona Was i Wasze dzieci strzegła! A ile dobrych myśli, natchnień wzniosłych, czynów miłości i męstwa, obrony przed zarazą i trucizną duchową temu aniołowi polskości zawdzięczamy.

Ta polskość nasza, to spiż niespożyty, to twierdza potężna, twierdza serc polskich.

Ta Polskość nasza, to moja nad wszelki wyraz droga i czuła i roztropna a troskliwa matka. Polskość, jakby matka przez nasze matki nauczyła nas pacierza polskiego, poznać Boga, Jezusa i Marię. Nauczyła mnie mówić po polsku, pokochać tę naszą mowę polską tak świetną i drogą jak złoto. Uczyla Cię wymawiać imiona matki i ojca. Uczyla Cię poznać i pokochać świetne dzieje Twego narodu, naszych wielkich i sławnych mężów, iść za przykładem ich. Roztaczała przed nami ta dobra matka, jak złotą przędzę, dzieła naszych poetów, powieściopisarzy cudną tkaninę tajemnic Wiary naszej świętej. Prowadziła nas na miejsca cudowne naszego narodu, na Wawel, na Jasną Górę, do stóp naszej świętości narodowej, Matki Boskiej Częstochowskiej. Ta Polskość, jakby matka uczyła nas naszych polskich pieśni, naszych rzewnych kołęd.

Polskość to dar z nieba, od Boga mi dany. Jakże można gardzić tak cennym darem? Gardzić Dlaczego? Za co? A jeśli chciałby ktokolwiekbądź Cię przekupić, za złoto Polskości Ci dać co innego? Obacz naprzód, czy to jest coś lepszego! A choćby było nawet stokroć lepsze! Aleć to nie Twoje! To nie część Twojej istoty, Twojej duszy polskiej!

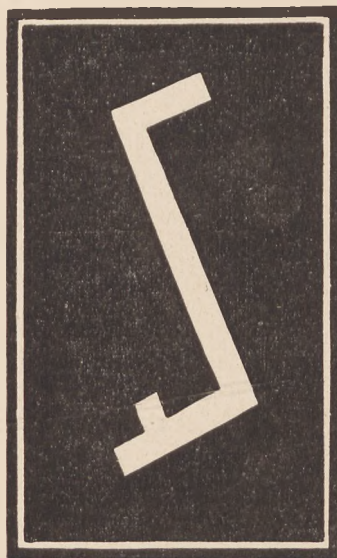
To jakby Ci ktoś zamiast matki twej rodzonej inną chciał ofiarować! A bogatą, a uczoną, a strojną w aksamity, klejnoty, brylanty i złoto, a królową jakąś możną, a piękną cudownie, a nader miłą i słodką i czułą i tkliwą, nader serdeczną i świętą! Cóż powiesz? Nie chcę innej matki! Ja chcę moją matkę mieć, moją rodzoną matkę! Choć ona nie piękna, ni taka może miła, choć ona prosta i uboga i nie tak serdeczna, choćby nader skromnie ubrana. Ale matki nikim i niczym zastąpić nie można.

A kiedy ci matka umarła! Cóżbyś dał, by choć na chwilkę ożyła i przytuliła Cię, skołataną Twą głowę do siebie choćby tylko na jedną chwilkę, choćby tylko parę słów do Ciebie chciała przemówić.

Polskość to Twoja matka rodzona. Jeżeli ją stracisz, stracisz własną jakby matkę! Nikt i nic Ci jej nie zastąpi, ni zastąpić nie może. Nie zaprę się swej matki — za nic w świecie.

Polskość to duszę moją ożywia wiarą, nadzieją, miłością. To wiara, nadzieja i miłość moja. Ona nam wiarą jest w wielkie Boskie posłannictwo mojego narodu, wiarą w jego żywotne siły, w jego dzielność, w słuszność, w słuszność naszej Sprawy.

Polskość — to mi nadzieją, że nasza Sprawa zwycięży.



RODŁO

Oznaka Polaków w Niemczech

EDMUND OSMANCZYK

P I E S Ń R O D Ł A

*Od wieków wszystko zwykłym
kłaść w ołtarze,
Od wieków walczyć co dnia
wciąż na nowo
O okrucń prawa, Polskie:
W Boga wierzę —
O polską duszę, każde
polskie słowo.*

*Jesteśmy Polakami! I tego żadna moc nie zmieni.
Bóg z nami! Sprawa z nami! Bóg nam wiarą serca rozplomienil!
Rodło królewskie mamy!
Jesteśmy Polakami!*

*Idziemy z siłą, co płynie z słuszności,
Nam walka hartem, a siłą wytrwanie.
I przysięgamy na swych ojców kości:
O sprawę walczyć nigdy nie ustaniem!*

Berlin, 1938.

OD 75 LAT — BEZ ZMIAN

Z zakończeniem działań wojennych w Europie w r. 1945, dobiegł do końca okres 75-ciu lat życia polskiego w Westfalii i Nadrenii.

Jeżeli dziś, po zwycięskiej dla Aliantów wojnie, pozostali wciąż jeszcze na Zachodzie Niemiec polscy robotnicy i górnicy zarobkowej emigracji westfalskiej, jeżeli powiedzieć sobie muszą, że od 75-ciu lat życie ich i walka toczy się bez zmian, to w tym leży cała tragedia tych ludzi, którzy wrócić chcą do Polski, a którym po 75-ciu latach walki o Polskę przeciwko Niemcom, do Polski wrócić się nie daje — twierdząc, że są Niemcami.

W Zagłębiu Ruhry żyje już trzecie i czwarte pokolenie polskie, żyją Polacy, którzy często Polski nigdy nie widzieli. Polacy szli do Westfalii za pracą za czasów Bismarcka jeszcze. Szli głównie z Zachodu Polski, z Wielkopolski, Pomorza, Śląska, Kaszub i Mazur. Szli, jak zwykle w Polsce bywało, za chlebem, którego w domu było brak, ale szli również, kierowani złą siłą germanizacyjną, która chciała, by w otoczeniu niemieckim i na niemieckiej ziemi, daleko od stron rodzinnych, stali się z biegiem czasu Niemcami. **Jeżeli dziś, po dwóch wojnach i po czterech pokoleniach walki Polacy w Westfalii potrafią powiedzieć, że „...w Polsce chcą dokończyć dzieła, do którego szkolili ich los na obczyźnie!” — to niech to obcym wystarczy za dowód, kim oni właściwie są.**

Polacy w Westfalii i Nadrenii mieli zawsze paszporty niemieckie, tak samo, jak zawsze polskiego pozostali pochodzenia, i Polakami byli z serca.

W 1923 r. — po pierwszej Wojnie Światowej — powstał w Rzeszy Związek Polaków w Niemczech. Westfalia i Nadrenia stanowiła w tym Związku dzielnicę trzecią. Dzielnicą pierwszą Związku Polaków w Niemczech obejmowała Śląsk w granicach niemieckich, dzielnicą drugą Berlin i Niemcy środkowe, dzielnicą czwartą obejmowała Warmię i Mazury, a dzielnicą piątą Międzyrzeckie, Babimojskie, Krajnę i Kaszuby. Dzielnicą pierwszą, a więc śląska, czwartą, t. zn. były Prusy Wschodnie i piątą, a więc stare Koronne Ziemie na Pograniczu, leżą dziś w granicach Rzeczypospolitej. **Na tych ziemiach skończyła się walka o polskość, a Polacy-Autochtoni biorą należny im udział w życiu Narodu i Państwa Polskiego, piastują wysokie stanowiska, pracują na dawnych zagrodach — słowem weszli całkowicie w życie polskie.**

Walka o polskość przestała również być zagadnieniem walki w dawnym pojęciu na terenie dawnej dzielnicy drugiej Związku Polaków w Niemczech, to znaczy w Berlinie i w Niemczech środkowych. Polacy stamtąd wracają już tysiącami. Ci, którzy

wrócili do Polski, wrócili z całym majątkiem i dobytkiem, osiedlili się w miastach Ziemi Odzyskanych, pracują owocnie i są w poważaniu u wszystkich. Setki i tysiące dalszych Polaków, którzy nieraz przez trzy pokolenia żyli i pracowali w Berlinie czy Saksonii, sposobili się do powrotu do Polski.

Inaczej w dzielnicy trzeciej Związku Polaków w Niemczech, w Westfalii i Nadrenii, która jako jedyna z przedwojennego Związku Polaków w Niemczech musiała wznowić swe prace po wojnie i istnieje nadal, albowiem nie zmieniły się warunki. Związek Polaków w Niemczech był organizacją opiekuńczą i bojową t. zw. mniejszości polskiej w Niemczech. Stworzony został po to, by mógł interweniować u władz niemieckich i bronić Polaków obywateli Rzeszy, którym w ramach praw niemieckich działa się krzywda. **Dziś, po drugiej zwycięskiej wojnie z Niemcami, zadania te dla dzielnicy westfalskiej Związku Polaków w Niemczech pozostały niezmienione. Przybyło tylko zadanie nowe: interweniowanie u władz brytyjskich w obronie Polaków emigracji zarobkowej.**

Polacy z emigracji w Westfalii i Nadrenii są z zawodu górnikami i robotnikami ciężkiego przemysłu metalurgicznego w największym zagłębiu przemysłowym — Ruhrze. Nie opiekował się nimi w okresie między wojnami żaden konsul polski, bo nie mógł tego uczynić; oni byli przecież obywatelami obcego państwa. Sami jednak Polacy z Westfalii i Nadrenii potrafili się zaopiekować Polakami w innych dzielnicach Rzeszy. Oni, którzy od czterech pokoleń zdala byli od Ojczyzny, potrafili dać nauczycieli i opiekunów społecznych Polakom na Śląsku i na Mazurach.

Oddzieleni od Kraju przestrzenią i formalistyką paszportu, po raz pierwszy w swej historii zostali z Krajem zrównani przez Niemców, kiedy z wybuchem drugiej Wojny Światowej w organizacje polskie w Westfalii uderzyła cała namiętna siła hitlerowskiej nienawiści. Majątek trzech pokoleń skonfiskowano. Liczne organizacje polskie zawodowe, kulturalne i kościelne i oczywiście Związek Polaków, zlikwidowano. **53 społeczników i prezesów polskich w Westfalii zamordowano z miejsca. Inni poszli na znaną drogę więzień, obozów koncentracyjnych i przymusowych batalionów pracy.**

Młodzież polską w Westfalii czekał los jeszcze gorszy. Jako Niemców z paszportu, wcielono ich przymusowo do Armii Niemieckiej, gromadząc ich przede wszystkim w oddziałach karnych, t. zw. „batalionach specjalnych”. Gdy Niemcy zdobywali Norwegię, zrzucali w pierwszej fali nieuzbrojonych młodych Polaków z Westfalii na spadochronach, by jako żywe tarcze bronili skaczących za nimi Niemców. Gdy Niemcy zdobywali Linie Maginota, Metaksasa i Stalina, pędzili przed sobą nieuzbrojone oddziały, złożone z Polaków z Westfalii

i przestępców politycznych, które miały otworzyć drogę przez pola minowe. Gdy Niemcy zdobywali fort Eben-Emael w Belgii, również i tam w pierwszej fali dla ochrony własnych wojsk rzucili nieuzbrojonych Polaków z Westfalii. Oto los, który spotkał czwarte pokolenie polskie w Westfalii za to, że za ojcem i dziadem, wierzyli w daleką ale w sercu zawsze żywą Polskę.

Jednak byli i tacy, co potrafili Niemcom odplacić za krzywdy innych. Wśród wielu był student polski z Westfalii Paweł Turz, który przebrany za oficera Gestapo, uwolnił z Pawiaka Warszawskiego czterech skazanych na śmierć Polaków. W licznych obozach niemieckich Polacy z Westfalii i Nadrenii byli w konspiracji obozowej. Ci, którzy dotarli do wojsk polskich, bili się w szeregach wojska polskiego i w polskich oddziałach partyzanckich. Wtedy nie decydował paszport.

Dzisiaj zostało ich w Westfalii około 100.000. Niektórzy przeżyli obozy.

Ojciec Kuba Przybylski, przedwojenny prezes Związku Kół Śpiewaczych jest dziś prezesem Związku Polaków w Niemczech. Straciwszy w Westfalii wszystko, chciał jechać do Kraju, był nawet w Polsce z delegacją westfalaków, ale wrócił na Zachód, bo jest potrzebny do „wygrania ostatniej być może walki polskiej w Niemczech” jak to mówi Wesołowski, przedwojenny kierownik dzielnicy trzeciej w Westfalii, obecny wiceprezes.

Po wojnie powstał na nowo Związek Polaków na Zachodzie Niemiec, który tym razem obejmuje i szkolnictwo polskie, i koła śpiewu. Zorganizowano gromady polskie, które liczą do tysiąca Polaków każda. Rejestruje się w nich tylko Polaków obywateli niemieckich. Ostatecznym celem jest powrót do Polski, ale powrót w gromadzie. W międzyczasie trzeba żyć, a rzeczywistość dla Polaków w Westfalii i Nadrenii jest ciężka, więc trzeba przede wszystkim pomocy. Po trzech i pół miesiącach pracy nad reorganizacją życia polskiego w Zagłębiu Ruhry, działały już 83 gromady polskie, zorganizowano 18 kursów języka polskiego, tyleż polskich kół śpiewaczych i jedną szkołę polską, przy czym więcej szkół nie można było otworzyć, bo Niemcy nie dawali lokali. Ale na Westfalię trafiła i nowa emigracja polska „robotnicy z Kraju, przymusowo wywiezieni na roboty do Niemiec. Będąc sami w biedzie, Polacy z emigracji westfalskiej zdobyli się na to, by i tamtym pomóc i dali im swoich nauczycieli do szkół obozowych dla „Displaced Persons”.

A życie Polaków westfalskich w angielskiej strefie okupacyjnej nie jest łatwe. Kiedy w miejscowości Hamborn mąż zaufania gromady polskiej przyszedł na zebranie, ludzie

mówili mu, że w domu bieda i że nie ma co jeść, i że nie widać z nikąd pomocy. W tym czasie, jak mówią akta, było do dyspozycji dla stu tysięcy Polaków w Westfalii 80 paczek z żywnością, z których każda starczyła na jeden obiad dla prelegenta, który w obcym mieście nie mógł niczego kupić. Na biedę polską w Hamborn nie było więc odpowiedzi. Mąż zaufania poszedł do domu i powiesił się.

Na biedę polską w Westfalii rok temu dlatego nie było odpowiedzi, że angielskie władze okupacyjne do dziś dnia zresztą uważają ich wszystkich za Niemców, którym pomoc z zewnątrz ze źródeł UNRRA i innych źródeł alianckich się nie należała, których wtedy jeszcze za posiadanie towarów alianckich karano więzieniem. Dziś, gdy w ramach pomocy alianckiej dociera żywność amerykańska do Zagłębia Ruhry, rozdziałem jej zajmują się Niemcy i znów na biedę polską w Westfalii nie ma odpowiedzi. Niemcy dają tylko swoim i nie niosą pomocy znienawidzonym Polakom, których z drugiej strony Anglicy znów uważają za Niemców.

W tym właśnie największa trudność, że władze okupacyjne traktują Polaków z Nadrenii jako Niemców z paszportu, jako obywateli Rzeszy niemieckiej. Polacy kierowani są do prac przymusowych na rzecz odbudowy Niemiec. Przeciwno Polakom westfalskim kieruje się cała nienawiść niemieckiego otoczenia i Niemców, powracających ze Wschodu. Przeciwno Polakom westfalskim judzą też u władz brytyjskich t. zw. „dobrzy Niemcy“.

Emigracja polska z Westfalii i Nadrenii zdecydowała się na zbiorowy powrót do Polski, i taka jest dziś sytuacja, że Polak z każdej strony świata może do Polski powrócić i znaleźć pracę. Nie ma trudności dla Polaków obywateli francuskich z Francji, ani z Belgii, ani z innych krajów Europy. Kto chce wrócić, może wrócić i wraca. Jedynie Polacy w Westfalii i Nadrenii, żyjący pod okupacją Aliantów, nadal są pod prawem niemieckim i choć chcą wracać, przytrzymywani są przy pracach nad odbudową Niemiec.

Z początkiem roku 1947 przyjechała z Westfalii i Nadrenii do Polski delegacja, która objechała Kraj wzdłuż i wszerz, szczególnie zwiedzając Śląsk i Pomorze Zachodnie. Na górników polskich czekają domy mieszkalne i miejsca pracy. Czekają pełne prawa obywatelskie. Delegacja wróciła do Westfalii i przedstawiła Polakom warunki w Polsce. I mimo trudności, Polacy w Westfalii w dalszym ciągu sposobią się do powrotu.

Tyle pracy polskiej musi zostać w Westfalii, więc pozostali tam Polacy zdecydowani są wrócić do Polski z całym dobytkiem. Walczą więc o zwolnienie skonfiskowanego przez Niemców kapitału banków polskich, o zabrane mienie polskie, o wynagrodzenie za szkody gospodarcze, które według pro-

wizorycznych obliczeń sięgają milionów przedwojennych marek niemieckich.

Rezolucja Polaków z Westfalii mówi:

„Żyjemy w ruinach bez przyodziewków i bez należytego wyżywienia. Prosimy o takie traktowanie nas, by Alianci nie uważali nas za Niemców, a Rodacy dowiedzieli się, że jesteśmy Polakami.“

Od 75-ciu więc lat sytuacja w Zagłębiu Ruhry pozostała dla Polaków bez zmian.

Edward Kmieciak.

DOSYĆ WYŚLUGIWALIŚMY SIĘ NIEMCOM!

Społeczeństwo polskie z Westfalii i Nadrenii witało z największą serdecznością wkraczające wojska alianckie w Zagłębiu Ruhry. Witaliśmy ich w pamiętnych dniach kwietnia i maja 1945 r. jako naszych wybawców. Serca nasze biły gorącym tętnem na samą myśl odzyskanej wolności spod jarzma hitlerowskiego.

Dni radości i triumfu przeminęły. Wtenczas zabraliśmy się do pracy nad zorganizowaniem naszych byłych członków wszystkich organizacji polskich w jedną organizację. W tym celu powołano ponownie do życia Związek Polaków w Niemczech, Dzielnica III. Stara tradycja westfalska widziała w założeniu takiej, a nie innej organizacji lepszą rękomię zachowania wszelkich pierwiastków społecznych, a więc pracy i walki dla dobra ludu westfalsko-nadreńskiego. Byliśmy to winni tej tak świetnej tradycji spod znaku rodła. Niestety życie nasze nie brało takiego obrotu, jakiego spodziewaliśmy się po naszych aliantach. Zezwolono nam cprawda na założenie Związku Polaków w Niemczech, Dzielnica III, lecz nie traktowano nas jako Polaków, jakby tego wymagała nasza postawa i ideologia wychodźstwa westfalsko-nadreńskiego. Pomimo trudności na jakie napotykalibyśmy za czasów dawniejszego reżimu weimarskiego, a później przez różnorodne szkany: wydalenia z pracy, wywłaszczenia z ojcowizny, więzienia, obozy koncentracyjne, a nawet śmierć wielu najlepszych naszych ludzi za polskość. Mimo to zrównano nas z Niemcami, lecz byliśmy i jesteśmy Polakami.

Po zebraniach i obchodach coraz głośniejszą dała się zauważyć chęć powrotu westfalczyków do Polski, zaś Zarząd Związku Polaków na swym pierwszym walnym zebraniu delegatów w styczniu 1946 roku oświadczył, że Związek Polaków nie będzie się sprzeciwiał powrotowi do Polski tych, którzy pragną wrócić do Kraju. Jednak nie chcieliśmy wracać w takich warunkach jak „DP“, lecz jako karna i zorganizowana masa. Ci — nasi bracia zostali wywiezieni tak jak stali, kiedy my,

stara emigracja posiadaliśmy majątki ruchome i nieruchome i wielki dorobek kulturalny. W tym celu Zarząd Polaków na wielu posiedzeniach i konferencjach opracował szczegółowy plan z dezyderatami i historią wychodźstwa westfalsko-nadreńskiego. Plan ten doręczono w czerwcu 1946 r. oficjalnemu przedstawicielowi Rządu Polskiego. Dezyderaty szczególnie i skrupulatnie opracowane stanowiły w Polsce punkt wyjścia do pertraktacji z władzami polskimi.

Jak z memoriału wynika o wszelkich zagadnieniach i troskach ludu westfalskiego pamiętano, o niczym nie zapomniano.

Takie cele przyświecały Delegacji, kiedy wreszcie 20. 12. 1946 przyjechała do niedawna jeszcze niemieckiego, a dziś pierwszego portu na Ziemiach Odzyskanych — Szczecina.

Oglądaliśmy mrówczą i wyieżoną pracę polskiego górnika, wydobywającego w kopalniach Górno i Dolno - Śląskich nasze polskie diamenty, robotnika i hutnika polskiego przy wyrobie przetworów przemysłowych, podziwialiśmy wysoki poziom wytwórczości chemicznej, warunki płacy i warunki mieszkaniowe. W Polsce brak jeszcze rąk do pracy i dla wszystkich chcących rzetelnie pracować dla państwa jest jedyne miejsce w Polsce. Górnik, hutnik, robotnik lub pracownik umysłowy, rzemieślnik lub kupiec westfalski winien wrócić do Kraju.

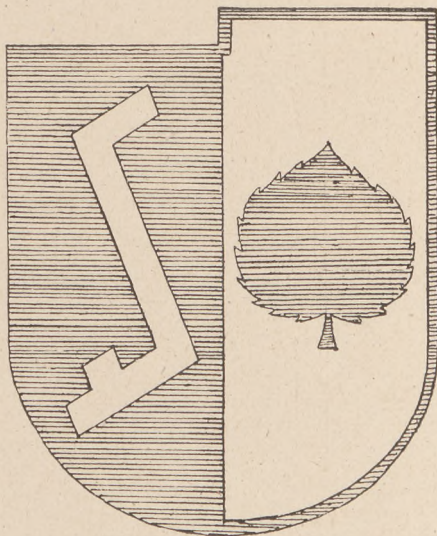
Dosyć wysługiwaliśmy się Niemcom!

Jakub Przybylski

Prezes Związku Polaków w Niemczech Dzielnica III.
Bochum-Westfalia.



Rodło Śpiewaków Polskich w Niemczech.



Rodło młodzieży polskiej w Niemczech.

EDMUND OSMANČZYK

WESTFALIA I NADRENIA

Z Zawołania Kongresowego „Spotkali się bracia”.

*Dźwięczą kiloły, czarny brylant kruszą,
Grzmi piorunowy prochu strzał.
Zgrzytną zębate koła, windę ruszą,
Ujrzą świat złomy czarnych skał.*

*Tam ojciec mój w podziemnej nocy
Chleb nasz powszedni wykuwa.
A ja Zdrowaśkę chcę dodać mu mocy,
By nad nim Bóg dobry czuwał.*

*Ojce nasi to Piasta synowie!
To lud od sochy i pola,
Co w polskim zwyczaju i w polskim słowie
Tak twardy. jak jego dola!*

*Wytrwania moc dał Warty nurt, dziejów czas...
A myśmy Ojcom jednacy!
A krew rodowa, co w braci łączy nas,
To znak: Jesteśmy Polacy!*

Berlin, 1938.

MŁODZI CHCĄ WRÓCIĆ DO KRAJU OJCÓW

Młodzież polska w Westfalii i Nadrenii całą treść swego istnienia wyraziła w słowach:

„Wszystko, coście Rodzice nasi w spuściźnie nam przekazali, przechowamy! Przez nas dzieło Wasze pomnożone i udoskonalone na przyszłe pokolenia przejdzie“.

To wyznanie ideowe obejmuje wszystko.

Synowie i córki górników, robotników, rzemieślników, drobnych kupców, ci wszyscy tworzyli mocną, zwartą grupę, która wiedziała czego chce i do czego dąży.

Rodzice ich wywędrowali za chlebem do dalekiej Westfalii i Nadrenii. Pierwsze pokolenie młodych dorastało w trudnych warunkach materialnych. Rodzice gruntowali sobie nowy byt, aby dzieciom ułatwić życie. W trosce o codzienny chleb dbali o zachowanie języka i obyczajów swoich. Rodzicom udało się znaleźć pracę, zarobek, bo Polak znany i ceniony był wszędzie jako dobry pracownik. Jednakże tęsknota za krajem nie pozwoliła im czuć się dobrze wśród obcych. Tęsknota ta przeszła z rodziców na dzieci. Rodzice przez swoje organizacje, w których się zrzeszyli, zaczęli organizować kursy języka polskiego. Coraz więcej chętnych, coraz więcej kursów. Brak podręczników wyrównywał miesięcznik, wydawany przez Związek Polaków w Niemczech — „Mały Polak w Niemczech“. Dzieci na swój sposób brały czynny udział we wspólnej pracy — drogą korespondencji. Proste, a jakże wymowne były listy dzieci do redakcji. Biło z nich życie polskie, którego zabić nie zdołały żadne sztuczki germanizacyjne szkół niemieckich.

Największym i najpiękniejszym przeżyciem dziecka polskiego w Westfalii i Nadrenii był wyjazd wakacyjny do Polski. Dzieci potrafiły być zań wdzięczne, a wyniki widoczne były w latach późniejszych.

Młodzież po ukończeniu szkoły powszechnej albo przechodziła do szkół wyższych, choć przeważnie połączone to było z wielkim wysiłkiem materialnym rodziców, albo wciągała się w proces szkolenia zawodowego w różnych warsztatach, fabrykach, zakładach. Praca i nauka zawodowa nie wykluczały jednak bynajmniej dalszego szkolenia narodowego. Troska rodziców o młodzież dała jej liczne organizacje młodzieżowe; szczególnie w Westfalii i Nadrenii organizacje młodzieżowe były silne i sprężyste. Towarzystwa Młodzieży prowadziły robotę wszechstronną począwszy od referatów, pogadanek, poprzez tańce i piosnki ludowe, do gier towarzyskich, wspólnego czytania, robót kobiecych, gospodarstwa domowego. Wszystko jednak miało charakter wybitnie polski.

Od rodziców przejęli młodzi tęsknotę za krajem ojczystym. Wycieczki do Polski, pobyt w kraju, obcowanie z krewnymi i przyjaciółmi na ziemi ojczystej, utwierdzały ich w przekonaniu, że muszą jak najpilniej pracować i uczyć się, jak najwięcej zdobyć wiadomości fachowych, wyrobienia zawodowego, aby potem siły swoje móc dać Polsce.

Kiedy się pisze o młodzieży polskiej w Westfalii i Nadrenii, tej młodzieży tak zdrowej i silnej duchowo, nie można pisać zimnym rozumem. Trzeba pisać sercem. Bo młodzież ta nie z wyrachowania jest wierną Polsce, nie dla zysków pielęgnuje tradycje i obyczaj polski. Młodzież ta sercem i duszą jest polska i z sercem do niej podchodzić trzeba.

Ośrodki ruchu młodzieżowego Dortmund, Oberhausen, Osterfeld, Castrop, Rauxel, Duesseldorf, Wattenscheid, Recklinghausen, Bottrop i wiele, wiele innych miejscowości wychowało pokolenie, które swoją postawą w czasie ostatniej wojny udowodniło, czym dlań była polskość.

Oto słowa, wypowiedziane przez młodych w manifestie na kongresie Polaków z Niemiec w dniu 6 marca 1938 r. w Berlinie:

„Obowiązek zatem budowanie wielkości Narodu Polskiego na każdym z Polaków spoczywa.

„Obowiązek ten jest ciągły, bo i serce polskie jest niezmiennne. bez względu na czas, bez względu na miejsce, bez względu na warunki.

„Codzień, powszednio, od wieków, na wieki...

„I nie wolno, aby były przerwy w tym budowaniu.

I dla nas nie ma zastoju, jeno walka, walka

Wczoraj, dziś, jutro i dalej.“

Młodzież polska w Westfalii i Nadrenii nigdy o przynależności do Narodu Polskiego nie zapomniała. Szli pod przymusem młodzi, ubrani w obce mundury, na niepewny los. A każdy z nich miał swych pięć prawd Polaka w sercu. I każdy szukał w obcych otaczających go twarzach i mundurach brata. Szukał i znalazł. Bo dziesiątki tysięcy młodych Polaków znalazło się w zawierusze wojennej.

Młodzież polska z Westfalii i Nadrenii mimo wojny, mimo zmaterializowania życia, mimo wszystko, bardziej niż kiedykolwiek tęskni do kraju. Z rodziców Polaków, z wychowania będąc Polakami, z przekonania Polakami, pragną oni wrócić do kraju. Chcą w kraju pracować, chcą swoje wiadomości fachowe wykorzystać w kraju, chcą swój dorobek przywieźć do kraju i w kraju chcą być Polakami. Przez lata wiedzieli, że to kiedyś nastąpić musi, że tęsknota za krajem silniejsza będzie niż wszystko inne. Teraz Polska ich potrzebuje bardziej niż kiedykolwiek. Już nie na wywczasie ale na trudną, mozolną,

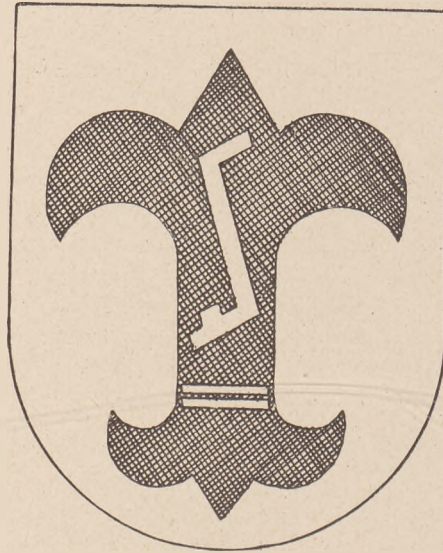
poważną robotę. Młodzi Polacy z Westfalii i Nadrenii przyzwyczajeni do takiej roboty na emigracji, potrafią wytrwać w swoich zamierzeniach.

Walka ich trwa dalej. Teraz nie o utrzymanie polskości, ale o powrót do kraju.

Młodzi chcą wrócić do Kraju Ojców. Polska czeka!

K. Lehrówna.

MY MŁODZI WIERZYMY...



Rodło harcerstwa polskiego
w Niemczech

(Z „Młodego Polaka w Niemczech“ — luty 1938 rok.)

My młodzi wierzymy...

Jesteśmy natarczywi, bo uczyli nas ojcowie nasi, że wszędzie tam, gdzie chodzi nie o interes czy ambicję osobistą, ale o Sprawę, tam trzeba być nie tylko natarczywym, ale upartym i nieustępliwym.

Mówili nam ojcowie nasi:

— Pamiętajcie zawsze, żeście Polacy walczący i Sprawę naszą musicie mocno a twardo stawiać.

Czy w dzień powszedni, czy w święto, w izbie czy ogromnej sali, Sprawę musicie stawiać prosto a bezwzględnie, aby wysłuchaną i zrozumianą była.

I mówili nam ojcowie:

Sprawę musicie stawiać gorąco. I to nie formą słów wyszukanych przez wyziębły rozum, ale żywym słowem, bijącym z gorącego serca.

Niemcy ogłaszali statystyki. Znane statystyki, pędzące z zawrotną szybkością w dół.

I stała się rzecz najzabawniejsza w świecie: oto w r. 1925, kiedy statystyki wykazywały jeszcze, że jest nas w Niemczech zgórą milion Polaków, nikt o nas słowem nie pisał. Stosowano metodę „totschweigen“.

W r. 1938, kiedy ponoć jest nas dwadzieścia tysięcy, co-dzień prasa niemiecka pisze bagatelizujące artykuły o nas. Dziwna to bagatela, o której trzeba pisać codziennie. I dziwne to, że im „mniej“ nas jest, tym więcej o nas piszą.

Nie piszą też o nas obecnie z potrzeby serca. Piszą, bo muszą pisać, bo nie mogą nas przemilczeć już więcej.

Jesteśmy szczęśliwym pokoleniem. Ojcowie nasi, jak stwierdził Franciszek Myśliwiec, prezes Dzielniczy Śląskiej — należą do pokolenia, którego zadaniem jest wytrwanie. My zaś młode pokolenie będziemy tymi, co wygramy.

Ojcowie nasi stworzyli nam Związek Polaków w Niemczech, ojcowską organizację rodzinnej gromady. Ojcowie nasi dali nam zuchwały znak Rodła, Ojcowie nasi wszczepili w serca nasze miłość żarliwą do Boga i Narodu, a wraz z miłością tą poczucie żywej jedności z każdym Polakiem, bo każdy Polak brat nasz. Ojcowie nasi dali nam wreszcie oddech szeroki, oddech, który sprawia, że my młodzi wierzymy, że nie ma dla nas rzeczy niemożliwych.

Edmund Osmańczyk

W I O S N A

*O bracie mój w Narodzie, rówieśniku młody,
chodźmy z sercem na dłoni na wiosenne gody!
Serce przyłóż do ziemi, do mogił poległych,
słuchaj, jak szumi Naród zawsze Niepodległy.
Serce przyłóż do ziemi, do pyłu dróg polnych,
niech zatętni ci krokiem Naród zawsze wolny.
Na horyzont złóż usta, na skraj ziemi-nieba,
niech usta zrozumieją smak polskiego chleba!
Niech ci zapachnie ziemia i niebo zielone,
a oczy się rozjaśnią chatą wybieloną.
Oto wiosna w Narodzie. To Polska jest wiosną!
I znów wśród pól szumiących zbożem rozmaitym,
tak jak ongiś dziś rośnie Rzecz znów Pospolita!*

*O jakże trudno wyśpiewać ludzkim słowem lichym
dziejów polskich idących młody, mocny wicher!
O bracie mój w Chrystusie, bracie mój w Narodzie,
słuchajmy pieśni wichru, szumiącej codzien! Codzień
Słuchajmy polskiej pieśni, co morzem się kolebie,
las szumi, zboża szumią, oddycha ziemia niebem.
Hej, dumna to pieśń nasza, potężna i radosna!
To wśród jesiennych narodów szumi NARÓD-WIOSNA*

CIOSY NAS ROZCZAROWUJĄ, LECZ NIE ŁAMIĄ

Straszna wojna dobiegła końca. My, Polacy westfalsko-nadreńscy, razem z wkraczającymi na teren tutejszy zwyciężkami wojskami alianckimi witaliśmy jutrzemkę swobody narodowej. Witaliśmy wojska te jako przyjaciół. Z energią i werwą zabraliśmy się do wskrzeszenia polskiego życia organizacyjnego. Niestety, po chwilowym entuzjazmie wnet przyszło rozczarowanie. W naszej pracy organizacyjnej napotykalimy na niezrozumiałe przeszkody i trudności. Angielskie władze okupacyjne okazywały mało zrozumienia dla sprawy naszej. Nie istnieje bowiem dla nich różnica pomiędzy przynależnością państwową a przynależnością narodową. „**Jesteście obywatelami państwa niemieckiego, więc jesteście Niemcami**“ takie ich rozumowanie. Nic więc dziwnego, że nie możemy uzyskać nawet tych skromnych praw, które mieliśmy do chwili wybuchu wojny w 1939 r.... O ile bowiem przed wojną Niemcy nie odmawiali nam prawa mianowania się Polakami i przyznawali nam jakieś takie prawa mniejszościowe, to dziś zmieniło się to na naszą niekorzyść. Traktuje się nas na równi z tymi, którzy nas jako „Pollacken“ zawsze upośledzali i gnębili.

W maju 1946 r. angielska policja przeprowadza rewizję w biurze Związku Polaków w Niemczech Dzielnicy III. Zakazuje się dalszej rejestracji Polaków w Niemczech zachodnich. Przez następujących 8 tygodni „gości“ w biurze Związku Polaków w Niemczech policjant niemiecki. Burzy się krew Polaka w Westfalii i Nadrenii. — Całkiem inaczej przedstawialiśmy sobie życie polsko-społeczne po wojnie przegranej przez Niemców.

Ciosy nas rozczarowują, lecz nie łamią. Nie tak łatwo zgnieść zahartowanego długoletnią walką Polaka w Niemczech.

Każda praca, każde przedsięwzięcie ma swój cel. I nasza praca polsko-społeczna na tutejszym wychodźctwie miała i ma jeden cel: **powrócenie do Ojczyzny**. Przecież nie poto myśmy

tu przez przeszło pół wieku walczyli o utrzymanie naszej narodowości, by w końcu jednak uleść germanizmowi.

Jan Klich,

Kier. Biura Zw. Polaków w Niemczech Dzielnica III,
Bochum - Westfalia

GDY PASZPORT NIE BYŁ WAŻNY

W okresie minionej wojny w niemieckich obozach koncentracyjnych znaleźli się obok licznych Polaków z kraju, również i Polacy z Westfalii i Nadrenii, ci sami, których dziś władze w Niemczech zachodnich uważają za Niemców. Wspomnienia z obozu podaje dr inż. Andrzej Bolewski, profesor Akademii Górniczej w Krakowie.

Oto one:

Po całonocnej jeździe i długim manewrowaniu na różnych dworcach węzła berlińskiego dopiero późnym wieczorem dotarł pociąg wiozący grupę polskich profesorów do stacji w Oranienburgu. Przy akompaniamencie wrzasków, wśród popychań i bicia kolbami, SS-mani wypędzili nas z wagonów, by leśną drogą pojechać do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen.

Z zawarciem żelaznej bramy, z chwilą odebrania rzeczy osobistych skończył się dla nas pierwszy okres wojny. Bicie, kopanie, trupy więźniów koło rewiru, widok wynędzniałych do ostatnich granic towarzyszy niedoli a także naigrawanie się z wszystkiego co posiadało wartość osobistą, społeczną, naukową lub religijną, uzmysłowiło nam w całej okazałości jaki los przygotowali Niemcy polskiemu światu naukowemu.

Zziębnięci, zgłodniaли i oszołomieni rozmiarami barbarzyństwa zostaliśmy nazajutrz wieczorem podzieleni między bloki mieszkalne. Mnie wraz z grupą kilkudziesięciu kolegów przypadło zakwaterować się w skrzydle A bloku 45.

Trudno dziś, po szczęśliwym przeżyciu wojny, odtworzyć wrażenie jakie wywarło serdeczne powitanie, z którym spotkał się na tym bloku ze strony znajdujących się tam Polaków. Byli to przeważnie polscy górnicy z Westfalii, których w liczbie kilkuset zaaresztowano w dniu wybuchu wojny i osadzono w obozach koncentracyjnych za to, że zachowali mowę i godność narodową. Osadzono ich w obozach koncentracyjnych wbrew oczywistemu gospodarczemu interesowi Niemiec, potrzebujących rąk do pracy w kopalniach. Polacy westfalscy jak dawniej tak i dziś jeszcze wydobywają bowiem znaczne ilości węgla na zachodzie Niemiec.

Pierwsze wrażenie zostało pogłębione szczerością i bezpośredniością pomocy udzielanej przez tych ludzi o twardych spracowanych rękach.

Oddanie kawy, chleba, papieru listowego oraz znaczków pocztowych, umożliwiających nawiązanie korespondencji z rodzinami, a nadto wielokrotnie wyświadczana pomoc w najcięższych robotach obozowych — do dary niemożliwe do zwaloryzowania dla ludzi wolnych i sytych. Polacy z Westfalii przełożyli w Sachsenhausen chęć ochrony nauki polskiej ponad osobisty obowiązek używania wszystkich środków dla zachowania własnego życia. Środkami tymi z własnej inicjatywy podzielili się z nami. Liczną gromadą otoczyli nas i w miarę możliwości łagodzący przeżył obozowe.

Swoistą rolę w tej społeczności odgrywał niepozorny wzrostem Marian Kwiatkowski, redaktor dziennika „Naród” z Herne. Ciężko pracując na równi z zaprawionymi do trudu robotnikami oddawał im każdą wolną chwilę, krzepiąc na duchu i krzewiąc myśl oporu. Na tle życia obozowego, widząc jego ciągłą uczynność i koleżeńskie rady, można było ocenić w pełni wartość emigracji, z której wyrósł i której był wyrazem. W każdej, najgroźniejszej nawet chwili, cechował go spokój, godność i pogoda ducha, rodząca te wielkie wartości moralne, które były niezbędne dla zachowania człowieczeństwa w warunkach życia obozowego.

Przypuszczalnie redaktor M. Kwiatkowski był inicjatorem wielkiej niespodzianki, zgotowanej nam przez rodaków. Któregoś wieczora przyszedł na nasz blok „Schutzhäftling” z zabliznionymi już, dawnymi śladami tak wielkiego zmasakrowania głowy, że trudno było uwierzyć, iż mógł to przeżyć. Był to Polak z konserwatorium muzycznego w Westfalii. Wyciągnął on spod kusego płaszcza skrzypce i dał koncert muzyki polskiej. Zrećnie wplótł między mazurki i kujawiaki fragmenty hymnu narodowego i bojowych pieśni Wojska Polskiego.

Popłynęły ponure dni mroźnej zimy 1939/40 roku. Śmierć przeredziła nasze szeregi. Ubyło wielu serdecznych i zasłużonych kolegów. W początkach lutego zwolniono część starszych profesorów. Reszta tym silniej wtopiła się w masę Polaków z Westfalii. Przyszły nowe transporty ze Śląska i z Wielkopolski, przeniesione ze zlikwidowanego obozu w Opawie. Aż nagle popołudniu 2 marca wyznaczono nas kilkudziesięciu do transportu wraz z kolumną 1.500 ludzi zdrowych i zdatnych do ciężkiej pracy fizycznej: transport w nieznaną. Wieczorem zęgnali nas westfalacy pieśnią w mroźnej nocy, gdy zawyły syreny wzywające do wymarszu, zespolili się z nami w śpiewie „Warszawianki”, której bojowa melodia zapanowała przez chwil parę nad obozem. Rozstaliśmy się.

Minęła wojna. W wirze pracy przy odbudowie uczelni w Krakowie nadeszła wiadomość o zamierzonym przyjeździe delegacji Polaków z zagranicy. Przygotowania poszły normalnym torem: zwiedzenie uczelni, obiad w stołówce, mowy okolicznościowe itd. I oto zjawiła się w murach Akademii Górniczej delegacja polskich górników z Westfalii, wśród której byli nasi z Sachsenhausen. Wielu zginęło. W ostatnich niemal dniach przed oswoobodzeniem poległ redaktor Marian Kwiatkowski. Reszta przetrwała i dąży do powrotu do kraju, któremu była wierna w najcięższych chwilach wojny. Ponad radosnymi scenami wzajemnego rozpoznawania się i powitania górowało wielkie pragnienie wspólnej pracy we własnym oswoobodzonym kraju.

Delegaci odjechali. Jednakże idea pracy w kraju i dla kraju, która przetrwała obozy koncentracyjne żyje i rozwija się. Zwycięży!

Dr Andrzej Bolewski

Profesor Akademii Górniczej w Krakowie.

NIE BĘDĄ MATKI-POLKI RODZIŁY NIEMCÓW!

(Z przemówienia Dr Jana Kaczmarka na Kongresie Polaków
6. 3. 1938 r. w Berlinie)

Zdanie „Minderheit ist, wer will” po polsku „Do mniejszości należy, kto do niej należeć chce”, jest z gruntu fałszywe.

Za wyraznie to zdanie szczerzy swoje kły nagiego interesu politycznego. Nie, panowie politycy, to wasze zdanie „Minderheit ist, wer will” mogę uznać tylko po przeprowadzeniu małej zmiany. Nie „Minderheit ist, wer will”, ale „minderwertig ist, wer will” bo do narodowości nie można należeć mocą swojego oświadczenia, ale mocą swego urodzenia.

Tak — mówią panowie, którzy chętnie chcieliby, żeby im matki-Polki rodziły małych Niemców — musi być świadomość przynależenia do narodowości i wola. Mnie się zdaje, że i dziecko-niemowlę należy do narodowości rodziców, choć tego jeszcze nie wie i chcieć nie może. Ileż to razy w moich podróżach wzdłuż i wszerz Europy musiałem inteligentnym ludziom tłumaczyć, jak to może być, że jestem obywatelem niemieckim a mimo to Polakiem. Nijako nie mogli zrozumieć tego i dopiero, kiedy dano przykład: „Ja jestem Polakiem obywatelstwa niemieckiego, jak Niemiec w Polsce pozostanie narodowo Niemcem mimo swego obywatelstwa polskiego”, wtedy dopiero zrozumieli.

PROCES IRENY ORŁOWSKIEJ — NIEZAKOŃCZONY

U podłoża wszelkich trudności powrotu Polaków z Westfalii i Nadrenii do Polski leży fakt niezrozumienia przez kierujące obecnie Niemcami władze różnicy między narodowością a przynależnością państwową.

Przed wojną było w Niemczech około dwóch milionów Polaków obywatelstwa niemieckiego. Z pochodzenia, języka macierzystego, przynależności narodowej byli Polakami. Przynależność państwową mieli niemiecką, byli obywatelami Rzeszy niemieckiej, legitymowali się paszportem niemieckim. Fakt posiadania obywatelstwa niemieckiego w niczym nie zmienił przynależności do narodu polskiego.

Przed pierwszą wojną światową mieszkało w Westfalii i Nadrenii około pół miliona Polaków. Emigrowali oni w okresie rozbudowy przemysłu niemieckiego za czasów Bismarcka głównie ze Śląska, Wielkopolski, Pomorza i Mazur. W jak wielkiej mierze pozostawali zawsze Polakami, świadczy o tem fakt, że w Westfalii powstały setki towarzystw polskich, zorganizowanych przed pierwszą wojną światową w Główny Komitet Wykonawczy Związku Towarzystw Polskich z siedzibą w Bochum. W Bochum też po wojnie powstał Związek Polaków w Niemczech. W tym samym Bochum po drugiej wojnie światowej znowu działa Związek Polaków w Niemczech, jest więc ciągłość organizacyjna w pracy polskiej od trzech do czterech pokoleń. Przez cały ten okres Polacy w Westfalii byli obywatelami niemieckimi, nigdy nie przestali być członkami Narodu Polskiego.

W Westfalii i Nadrenii robotnicy polscy organizowali się w Polskim Zjednoczeniu Zawodowym. Ich praw politycznych w parlamencie niemieckim przed pierwszą wojną światową bronił posłowie polscy obywatele niemieccy. Westfalacy stworzyli „Narodową Partię Robotniczą”, która w okresie po pierwszej wojnie światowej przeniosła swą działalność do Poznańskiego.

W chwilach dla Narodu krytycznych, Westfalacy po pierwszej wojnie światowej brali liczny udział w powstaniach polskich na Śląsku i w Wielkopolsce. W okresie drugiej wojny światowej ci Polacy obywatelstwa niemieckiego z Westfalii na równi z Polakami obywatelstwa polskiego w Kraju, znaleźli się w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Nie było wtedy różnicy paszportu, byli tylko Polacy.

Takich Polaków zostało dziś w Westfalii około 100.000. Na drodze ich powrotu do Polski leży zdaniem angielskich władz okupacyjnych — niemiecki paszport, który w opinii ludzi, nie znających problemu, czyni z nich Niemców.

W roku 1946 doszło w Westfalii do procesu młodej Polki z Westfalii, Ireny Orłowskiej, lat 21, urodzonej w Dorimun-

dzie, przed brytyjskim sądem wojskowym, za podszywanie się pod narodowość polską. Do procesu doszło z donosu Niemców.

Rodzice Ireny Orłowskiej emigrowali z Poznańskiego. Irena Orłowska jest obywatelką niemiecką, mówi po polsku, i jak tysiące innych, zawsze uważała się za Polkę. Gdy z brytyjskimi władzami okupacyjnymi po wojnie, którą Niemcy przebrali, a w której Polska była jednym z Aliantów, do miejscowości Oventrop przybył szpital Polskiego Czerwonego Krzyża, Irena Orłowska w szpitalu tym pracowała jako sanitariuszka. „Dobrzy Niemcy” napisali doniesienie do władz brytyjskich, że Irena Orłowska, obywatelka niemiecka, okłamała władze szpitala, podając się za Polkę i dzięki temu fałszowi uzyskała pracę. Brytyjska Military Police aresztowała Orłowską i osadziła ją w więzieniu.

27 czerwca 1946 r. Irena Orłowska stanęła przed sądem Military Government, oskarżona o „świadome podszywanie się pod narodowość polską, aczkolwiek jest Niemką”, dzięki czemu zdobyła zaufanie władz alianckich i nieprawnie uzyskała pracę w alianckiej instytucji wojskowej.

Przy ówczesnym stanie rzeczy Irenie Orłowskiej groziło skazanie, gdyby nie szybka akcja Związku Polaków w Westfalii i Nadrenii, który oświadczył wobec władz brytyjskich i niemieckich, że wyrok skazujący Irenę Orłowską, skazałby również 100.000 Polaków obywateli niemieckich w Westfalii i Nadrenii, że wszyscy legitymują się paszportami niemieckimi, aczkolwiek od pokoleń są Polakami.

Wobec zwartej postawy organizacji polskiej, sąd brytyjski uznał się za niekompetentnego do wydania wyroku i postanowił zasięgnąć opinii rzeczoznawców.

Rozprawa przeciwko Irenie Orłowskiej odbyła się ponownie w dniu 4 lipca w Arnsberg przed sądem brytyjskim, któremu przewodniczył sędzia Griffith-Jones. Rozprawa trwała 4 dni i została ponownie odroczone bez wyroku.

Orłowska w obronie przed donosem niemieckim mówiła o przedwojennej mniejszości niemieckiej w Polsce, która legitymowała się paszportami polskimi, korzystała z praw obywateli polskich, a jednak nikt nie odmawiał im przynależności do narodu niemieckiego. Tak samo ona, Orłowska, legitymowała się paszportem niemieckim, tylko nie korzystała z pełni praw niemieckich właśnie dlatego, że była Polką i za przynależność do Narodu Polskiego przez Niemców była prześladowana.

Obrońca Orłowskiej wskazał na fakt uznania istnienia obywateli niemieckich pochodzenia polskiego przez prawodawstwo niemieckie. Artykuł 113 Konstytucji Weimarskiej mówił o wolności wyznań, niemiecka ordynacja dla szkolnictwa mniejszości polskiej mówiła w art. 1, że:

„Do mniejszości w myśl zarządzeń zalicza się ta część ludności Rzeszy, która przyznaje się do polskości“.

Ordynacja ta w art. 2 stwierdzała, że:

„Przyznania się do mniejszości nie wolno ani sprawdzać, ani kwestionować“. (Uchwała pruskiej Rady Ministrów z dnia 31. 12. 1928).

Prawo niemieckie więc uznawało mniejszość polską, praktyka ją prześladowała.

Wszystkich świadków obrony obrońca Orłowskiej pytał na wstępie:

„Czy Pan jest Polakiem?

— Tak.

„Czy Pan jest obywatelem niemieckim

— Tak.

Wszyscy świadkowie zeznawali, że jako Polacy i członkowie Związku Polaków w Niemczech mimo formalnego posiadania obywatelstwa niemieckiego, uważani byli za obywateli gorszych i w okresie wojny zapelnili obozy koncentracyjne.

Prokurator brytyjski zadał podobne pytanie matce Ireny Orłowskiej, starej, zabiedzonej kobiecie. Odpowiedziała ona z ogniem w oczach:

„Byłam Polką i jestem Polką. Pracowałam dla Polski i czułam się Polką, czy wojna była czy nie, ule paszport mam niemiecki.

Ostatecznie sędzia brytyjski odroczył rozprawę ponownie.

Wreszcie sąd brytyjski zebrał się po raz trzeci w dniu 1-go sierpnia 1946 r. w Arnsberg. Obrona przedstawiła sądowi brytyjskiemu wszystkie dowody, rozróżniające pojęcie obywatelstwa od pojęcia narodowości.

W dniu tym zapadł wyrok. Po godzinnej naradzie sędziowie brytyjscy uznali Orłowską za niewinną. W motywach wyroku sędzia zaznaczył jednak, że orzeczenie jego nie będzie dotyczyło sprawy narodowości czy obywatelstwa, gdyż sprawa ta winna być rozstrzygnięta przez inne instancje. Zdaniem jednak sądu brytyjskiego w Niemczech Irena Orłowska miała powody podawania się za Polkę.

Proces ten nie jest ukończony. W wypadku Ireny Orłowskiej sędzia brytyjski w Zagłębiu Ruhry, a więc przedstawiciel narodu, który dziś sprawuje tam władzę, uchylił cień paszportu niemieckiego, który leżał na drodze Orłowskiej do Polski. Ale takich, jak Orłowska jest w Westfalii 100.000. Czeka na nich Polska, oni czekają na Polskę.

Edward Kmieciak.

JESTEŚMY POLAKAMI!

(Z przemówienia Dr. Jana Kaczmarka na Kongresie Polaków —
1938 r. w Berlinie.)

Nasze hasło główne: *Jesteśmy Polakami!*

Nasze hasło społeczne: *Polak Polakowi bratem.*

My, którzy wiemy, że szczerą Wiara Ojców naszych w przeszłość Polski doprowadziła do niepodległości, — my już nie damy się odprowadzić od tej siły duchowej, którą jest wiara, bo wiemy, że wiara najstraszliwiej wyglądające potwory materialne w końcu przemoże. Toteż mamy słuszny powód do radości.

I z tą radością w sercu inaczej reagujemy, niżby się po nas spodziewali ci, co wśród nas żyją... I w ten sposób wytrącamy wrogowi jedyną poważną broń, którą by nas mógł doprawdy przewyciężyć, nasz własny strach i naszą własną obawę.

Więcej: Na miejsce sławetnego „Minderwertigkeitsgefühl“ stanęła duma narodowa, która pogłębiła miłość do Narodu Polskiego i nasze uczucie honoru narodowego. Toteż lud nasz polski w Niemczech dziś wkłada w głoszenie „Jesteśmy Polakami“ taką dumę, takie uczucie honoru, taką wiarę w zwycięstwo, taką wolę do życia, taką radość zuchwałą, jaką okazuje nasz zuchwały, dumny królewski znak „Rodła“

**MEMORIAŁ DELEGACJI POLAKÓW Z WESTFALII
I NADRENI W SPRAWIE REEMIGRACJI
DO RZĄDU POLSKIEGO**

Po zapoznaniu się na miejscu z warunkami życia i pracy w Polsce, delegacja Polaków z Westfalii i Nadrenii pod przewodnictwem Prezesa Związku Polaków w Niemczech Jakuba Przybylskiego wyrażając wolę powrotu wszystkich Polaków do kraju, równocześnie zwraca się do polskich miarodajnych czynników urzędowych o potwierdzenie swej zgody na następujące postulaty :

1) Wszyscy Polacy z Westfalii i Nadrenii po zarejestrowaniu i zweryfikowaniu przez właściwy wydział konsularny, będą po przekroczeniu granicy polsko-niemieckiej traktowani jako pełnoprawni obywatele polscy.

2) Wszystkie ruchomości własne jak: rzeczy osobiste, meble i sprzęty domowego użytku, wszelki inwentarz gospodarczy żywy i martwy, pełne urządzenia warsztatowo-rzemieślnicze mają być w całości przewiezione do kraju, bez żadnych kosztów transportu.

W tym kierunku Rząd doprowadzi do zawarcia odpowiednich układów z kompetentnymi władzami obcymi.

3) Za wszelki swój majątek nieruchomy pozostawiony w Niemczech reemigrant lub jego następca prawny otrzyma równowartościowy majątek nieruchomy w Polsce na własność.

Z chwilą otrzymania tej równowartości przelewa wszystkie swoje prawa rzeczowe w Niemczech na rzecz Państwa Polskiego.

4) Utworzona zostanie specjalna polska instytucja bankowa, która przeprowadzi transfer walutowy, posiadanego przez reemigrantów majątku płynnego w ten sposób, aby nie ponieśli straty.

5) Utworzona zostanie specjalna instytucja powiernicza, która przeprowadzi likwidację wszystkich wierzytelności oraz roszczeń i należności reemigrantów, tak o charakterze publicznym, jak i prywatno-prawnym.

6) Wszystkie prawa płynne i ekspektatywy (zaliczenie lat pracy w Niemczech) nabyte w niemieckim ubezpieczeniu społecznym będą w całości uznane przez polskie instytucje ubezpieczeń społecznych.

Wypłaty uprawnień płynnych zostaną podjęte niezwłocznie po przybyciu do kraju.

7) Lata pracy przebyte w Niemczech zalicza się w całości do urlopu w Polsce.

8) Inwalidzi wojenni, wdowy i sieroty po nich uzyskują po przybyciu do kraju pełne prawa do świadczeń należnych inwalidom wojennym w Polsce.

9) Reemigracja z Westfalii i Nadrenii obok zapotrzebowanych fachowców do przemysłu, winna równocześnie obejmować wszystkie grupy społeczne. Reemigrację tę należałoby rozmieścić na Ziemiach Zachodnich Polski.

10) Rozmieszczenie reemigracji z Westfalii i Nadrenii musi być dokonane planowo i odpowiednio do zawodów oraz całej reemigracji winien być zapewniony przydział mieszkań i obiektów gospodarczych.

11) Równocześnie należy przeprowadzić szybki powrót jeńców Polaków z Westfalii i Nadrenii, znajdujących się w niewoli państw sprzymierzonych.

12) Oprócz mienia prywatnego do Polski ma być repatriowany cały dorobek materialny i kulturalny instytucji społecznych i gospodarczych.

13) Wszelkie roszczenia z tytułu odszkodowań za zniszczenie wojenne ogółu Polaków z Westfalii i Nadrenii należy włączyć do całokształtu roszczeń Polski do Niemiec.

Katowice, dnia 8 stycznia 1947 r.

ODPOWIEDŹ

Rządu Polskiego na memoriał delegacji Polaków z Westfalii
i Nadrenii w sprawie reemigracji

Ministerstwo Ziem Odzyskanych
L. dz. 14 GL 47

Warszawa, dnia 15 stycznia 1947

Do Związku Polaków w Niemczech
na ręce Delegacji z Westfalii i Nadrenii

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w głębokiej trosce o los Rodaków, rozproszonych na całym świecie, od początku swego istnienia, zaczął wielkie dzieło Zjednoczenia Narodowego Polaków w granicach Państwa Polskiego.

Setki tysięcy Polaków, oderwanych od swego pnia macierzystego, już wróciło na łono ojczyzny, zespoliwszy się w pracy z Narodem przy odbudowie kraju.

Polacy z Westfalii i Nadrenii, zahartowani w walce pokoleń o utrzymanie odrębności narodowej, wiedzeni zdrowym instynktem narodowym i umiłowaniem Ojczyzny posiadają całkowite uznanie narodu oraz pełne poparcie Rządu w dążeniach powrotu ich do kraju.

Po zapoznaniu się z dezyderatami Delegacji Związku Polaków z Westfalii i Nadrenii w sprawie reemigracji, stwierdzam co następuje:

1) Rząd Polski poczyni odpowiednie kroki dla zapewnienia wszystkim Polakom z Westfalii i Nadrenii możliwości powrotu do kraju.

2) Polacy z Niemiec, posiadający obywatelstwo niemieckie, będą po powrocie do kraju, na podstawie art 3, ustawy z dnia 20. 1. 1920 r. uznani przez Władze Admin. I-ej instancji za obywateli polskich po przedłożeniu dowodu pochodzenia polskiego. Polacy z Niemiec, obywatele polscy, nie potrzebują żadnego dodatkowego stwierdzenia ich obywatelstwa poza wydanym im w Niemczech poświadczeniem rejestracyjnym.

3) Rząd Polski zapewnia każdemu Polakowi po powrocie do kraju pracę według kwalifikacji i zawodu w przemyśle, rzemiośle, handlu, rolnictwie oraz wszelkich innych dziedzinach, jako też pomieszczenie mieszkalne, odpowiadające stanowi społecznemu i rodzinnemu, oraz zajmowanemu stanowisku.

4) Rząd Polski podejmie wszelkie kroki dla zapewnienia Polakom powracającym do kraju możliwości wywozu ruchomości własnych, rzeczy osobistych, mebli, sprzętu domowego użytku, inwentarza żywego i martwego, pełnych urządzeń i instalacji warsztatów rzemieślniczych oraz narzędzi pracy, przyjmując koszty transportu na siebie.

5) Polacy, pozostawiający w Niemczech majątek ruchomy, roszczenia itp. upoważnią indywidualne polskie placówki w Niemczech do nieograniczonego zarządu tym majątkiem z prawem likwidacji na rzecz Państwa Polskiego.

Rząd Polski na podstawie wydanych przez właściwe placówki polskie w Niemczech poświadczeń o przyjęciu w zarząd określonego majątku reemigranta, odda reemigrantowi na własność w Polsce majątek równej wartości.

6) Rząd Polski poczyni kroki, żeby w umowach z czynnikami obcymi interesy polskich reemigrantów były całkowicie zabezpieczone, w szczególności dotyczy to transferu majątku płynnego oraz przeprowadzenia likwidacji wszystkich wierzytelności, roszczeń i należności reemigrantów tak o charakterze publicznym jak i prywatno-prawnym.

7) Polacy z Niemiec korzystać będą⁸ w Polsce ze wszystkich ubezpieczeń społecznych (rent, zapomóg itp.) na tych samych podstawach jak wszyscy obywatele polscy, przy czym prac ich w Niemczech będzie zaliczona do wysługi lat.

8) Rząd Polski poczyni kroki by reemigracja objęła wszystkich Polaków z Westfalii i Nadrenii, by została dokonana planowo i by objęła jeńców-Polaków, znajdujących się w niewoli Państw Sprzymierzonych.

9) Rząd Polski zainteresowany jest i wystąpi o uzyskanie prawa na repatriowanie całego majątku z polskich instytucji społecznych, kulturalnych i gospodarczych.

1) Wszelkie roszczenia z tytułu odszkodowań za straty wojenne Polaków z Westfalii i Nadrenii, Rząd Polski włączy do całokształtu roszczeń Polski do Niemiec.

WICEPREMIER
Minister Ziem Odzyskanych
(—) Gomułka.

Wrzesień 1947.

Printed in Poland